

Z listów do redakcji I jak tu nie być optymistą...

Nie tak dawno stwierdziłem (w którymś z poprzednich numerów „Panaceum”), że w życiu ucznia coraz mniej nauki, a więcej ferii i przewidzianej lub nieprzewidzianej „laby”. Zaistniały strajk nauczycieli spowodował dodatkowe wolne dni, a wiadomości czekają na nauczanie. Poza uczniami nikt się z tego nie cieszy, bo „co się odwlecze, to nie uciecze”. Uczeń osoba w szkole ważna, ale okazało się, że nie najważniejsza [...]

Podobnie jak Polska, dla niektórych jest najważniejsza, ale też wyprawia się z nią najróżniejsze eksperymenty. Emerytka - działkowiczka musi płacić podatek od sprzedanego pęczka pietruszki, ale wielu innych obywateli sprzedaje banki i wznosi „dubajskie budowle”, a o podatkach nawet nie pomyśli. Jednych rozlicza się z powodu zegarka, który nie został zgłoszony w oświadczeniu o stanie majątkowym, natomiast sprawę działek ziemskich innych bagatelizuje się, pomimo wielomilionowej ich wartości i nabycia dość „dziwną drogą”.

Zwykły obywatel zawsze jest „pod kreską”. Gdy w latach siedemdziesiątych kupowałem mieszkanie spółdzielcze, nie mogłem - jako singiel - otrzymać dwóch pokoi, gdyż prawo tego nie przewidywało, a koleżanka (ówczesna radna), będąca w identycznej sytuacji, zamieszkała w trzech. Ciągłe punkt widzenia (albo możliwości) zależy od punktu siedzenia. Tak było, jest i będzie. Wprawdzie czasy się zmieniły, ale nasze stare przyzwyczajenia wciąż mają się dobrze. Nawet obejmowanie wysokich urzędów nie uwalnia tych „niby Vip-ów” od zaściankowości.

W końcu wszyscy, w którymś pokoleniu, pochodzimy ze wsi i nie należy się tego wstydzić. Lubię wieś i ludzi tam żyjących, jeżeli są autentyczni. Mimo, iż sam urodziłem się w Łodzi (moi rodzice też) nie neguję, że dziadkowie urodzili się w Koźminku (miejscowości, która prawa miejskie utraciła w 1870 r. i teraz oficjalnie jest wioską). Ważne, że byli porządni, ciężką pracą coś w życiu osiągnęli [...] i dzieciom (lekarz, prawnik, pedagog oraz ekonomista) opłacili studia wyższe, doceniając wartość nauki. Wykształcili ich niemałym wysiłkiem, gdyż w latach międzywojennych w Łodzi nie było wyższych uczelni i studiowanie poza miejscem zamieszkania było kosztowne.

Mnie było łatwiej, bo studiowałem już po wojnie na miejscu i bezpłatnie, a dobre geny ułatwiały mi naukę. Potem wszystko zależało ode mnie i tak było do przejścia na emeryturę. Ogólnie nie było źle, gdyż moje przyjazne podejście do ludzi procentowało

i nadal procentuje. Spotykam się z niezwykle życzliwością dawnych i nowych znajomych.

Dziękuję Koleżankom i Kolegom z Klubu Lekarza Seniora łódzkiej OIL, że tak ciepło wypowiadają się o tym, co piszę, zachęcając do dalszego działania. Wprawdzie jest to zależne także od podejścia do mojej twórczości redakcji „Panaceum”, ale jak dotąd jest mi niezwykle przyjazne. To wszystko utwierdza mnie w moim optymizmie, który czasem, przez moje złe samopoczucie oraz dolegliwości, bywa „zachwiany”, ale w finale bilans i tak jest dodatni.

Ten list piszę, korzystając z życzliwości przyjaciół, którzy nie tylko, że udostępnili mi pobyt wiosenny w pięknym domku w „sulejowskim lesie”, ale zapewнили mi jeszcze całą „oprawę” tego pobytu (wyżywienie itp.). I jak tu nie być optymistą, mimo sędziwego wieku (81+), tym bardziej, że prosto z Sulejowa jadę na tydzień do Łeby, zobaczyć nasz Bałtyk - po raz trzeci w tym roku, tyle że w innej scenerii.

Krzysztof Papuziński,

senior optymista

Sulejów, maj 2019r.